



DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świątach.

DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

NA DZIENNIK „CZAS“

w Państwie Austriackim (począta)		w Państwie Austriackim (począta)	
rocznie	zr. 25	rocznie	zr. 35
półrocznie	12 kr. 30	półrocznie	15 kr. 30
kwartalnie	6 „ 15	kwartalnie	8 „ 15
miesięcznie	2 „ 24	kwartalnie	9 „ 15
NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM		NA DZIENNIK „CZAS“ z DODATKIEM	
w Państwie Austriackim (począta)		w Państwie Austriackim (począta)	
rocznie	zr. 31	rocznie	zr. 35
półrocznie	15 kr. 30	półrocznie	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	kwartalnie	9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 15 czerwca.

Artykuł *Timesa* o zbrojeniu się Francji wywołał z jednej strony interpellacje w parlamencie angielskim, z drugiej strony odpowiedź w *Monitorze*.

Na interpellacje odpowiedział p. D'Israeli nie stanowczo ale zrećnie. Przyznać trzeba, że materya była jak to mówią śliska i niebezpieczna. Roztropność nie pozwalała zaprzeczeniem wywoływać dyskusyi. To też minister ograniczył się na oświadczeniu, że gabinet nie ma żadnych w tym przedmiocie urzędowych raportów. Poczem użył broni, którą walczy zwykle i z wielką korzyścią, to jest ironii. Sztydził z tych, którzy ulegają obawie wojny, wtedy właśnie, gdy Anglia i Francya łączą swe usiłowania na utrwalenie pokoju. W końcu, aby odwrócić niebezpieczny kierunek dyskusyi, zapowiedział ustąpienie Neapolu i wydanie „Cagliari“ na żądanie Anglii. Izba oklaskami przyjęła ten tryumf Torysów i przeszła do rozprawy nad propozycjami o rządzie w Indjach. Tym sposobem wywinął się gabinet angielski z tej delikatnej kwestyi.

Monitor po raz wtóry zabiera głos w tym przedmiocie. Pierwszy raz uczynił to z powodu wiadomości o zbrojeniu się Francji podanych przez dziennik belgijski *Independance*. Zaprzeczył wtedy tym wiadomościom króciutką notą, utrzymując, że w budżecie wojskowym na r. 1858 żadna nie znalazła zmiana. Dziennik belgijski nie znalazł w tem twierdzeniu dostatecznego dowodu. Tym razem, jak donosi depeusza telegraficzna podana w numerze wczorajszym pisma naszego, *Times* nie otrzymał kategoryczniejszej odpowiedzi. *Monitor* ponawia zaprzeczenia, i utrzymuje również, że wojska lądowe i morskie bynajmniej nie zostały powiększone nad etat ustanowiony na r. 1858.

Inne dzienniki francuskie nie podniosły artykułu *Timesa*. Same tylko *Deбаты* podały go w treści z krótką uwagą, iż nie będą zbijać komentarzy *Timesa*, ale powiedzą jedno słowo, które mu za odpowiedź wystarczyć może, to jest że *Times* zapomniał jak się

zdaje o istnieniu przymierza francusko-angielskiego, które jak niedawno zaręczał p. D'Israeli jest ściślejsem niż kiedykolwiek.

Czy odpowiedź ta wystarczy *Timesowi*, wątpić można. *Deбаты* bardzo podobne są w odpowiedzi swojej dop. D'Israelego. *Times* nie zapomniał o przymierzu. Owszem mówi o niem i dla tego właśnie pyta: czemu się Francya zbroi? Nie chodzi bynajmniej o przymierze, ale o wzmocnienie portów i budowę okrętów. Nie chodzi o powiększenie liczby żołnierzy i majątków po nad cyfrę budżetową, ale o komunikacje między warowniami i armatami morskimi, o przygotowania, które bez wyraźnego naruszenia budżetu przedsiębrać można. Temu stanowczo zaprzeczyć może każdy dziennik francuski. Czemuż więc *Deбаты* skoro odpisują *Timesowi* nie chcą zbijać jego komentarzy? Zbrojenie się Francji, jakiegokolwiek ono jest, nie dla samej Anglii jest tylko niedogodnem. O ile wiemy i innym gabinetom nie jest ono na rękę. Lecz w tej chwili wystarczy podobno odpowiedź p. D'Israelego, że Anglia i Francya usiłują utrwalić pokój, i oświadczenie *Monitora*, że Francya nie powiększa wojsk swych nad etat roku 1858. Wnioski nie wchodzą w rachubę, jakkolwiek przyszłość przyznaje im niekiedy słusność.

Korespondencya Czasu.

II. Stosowna odpowiedź na owo w powyższym sposobie (p. Nr. 130 *Czasu*) wydomaczone zapytanie c. k. Towarzystwa gosp. gal. jest zdaniem mojem orzeczenie w tej osnowie; iż aby się przedsięwzięcie gorzelnicze opłacało właścicielom ziemskim w obec dzis pomnożonych kosztów wyrobu i nader podniesionego podatku konsumcyjnego, a tem samem posiadało rolnictwo; lub żeby przynajmniej nie narażało ich na straty pieniężne, zwłaszcza w zachodnich obwodach Galicyi, kędy plody rolnicze skutkiem pomysłniejszych konjunktur miewają lepszą cenę niż w obwodach wschodnich; wypadaloby zająć się pędzeniem spirytusu gorzałczanego na wywóz w terytorya *obcego handlu* (in die Länder des gebundenen Verkehrs), jakimi w obec krajów zajętych w powszechny obręb cłowy austriacki są: Hamburg, Tryest i wolne porty w ogólnosci; niemniej Francya i Włochy nie na-

leżące do cesarstwa; albowiem w razie uskutecznienia wywozu spirytusu w owe terytorya, bywa wedle istniejących, dopiero co ponowionych przepisów rządowych znaczna część opłaconej uprzednio akcyzy producentom powróconą; albo, co także na dobre wychodzi; przyjęta w kompensacie za pokredytowany podatek, lub nakoniec policzoną *anticipative* w opłacie za wyrób przyszyły.

W proponowanym obecnie środku wywozu spirytusu w terytorya *obcego handlu* niema nic nowego. W roku 1845 wysłała Galicya znaczne partye wypędzonej na wyskok okowity do Tryestu nie bez korzyści dla producentów i gdyby nie późniejszy nieurodzaj ziemniaków, tudzież zasze wypadki polityczne, toby się był odbył nasz w tym kierunku ustalił na dobre w latach następnych. Niema co mówić: że okoliczności ówczesne sprzyjały więcej wyrobowi gorzałki w ogóle, a w szczególności wywozowi jej za granicę. Urzędy zwracały wprawdzie wtedy przy wywozie tylko po dwa zlr. od wiadra niższo-austriackiego okowity przynajmniej trzydziestej próby Beaumego, (w niemiecko-czeskich prowincjach po 2 zlr. 15 kr.). Ale też za to nie płacił wówczas producent więcej podatku jak sześć kr. od niższo-austriackiego wiadra zacieru, (w prow. niemiecko-czeskich 9 kr.). Przy wyrobie więc rektyfikowanej okowity z ziemniaków wynosił podatek konsumcyjny od każdego garnca spirytusu odpędzonego na 35°: 9 kr.*; zatem od wiadra niż.-austriackiego mieszczącego blisko 15 garnce 2 zlr. 15 kr. Z tej ostatniej należytości zwracano, jak rzekłem, przy wywozie gorzałki w kraj *obcego handlu* kwotę 2 zlr. (w prow. niem.-czes. 2 zlr. 15 kr.; gdyż tam podatek o połowę był większy). Opłata miała się zatem do zwrotu (w Galicyi) w stosunkach 9 i 8. Później stał się ów stosunek wszakże mniej korzystnym; gdyż jak wiadomo, należytość podatku konsumcyjnego bywała w latach następnych podnoszona do coraz wyższej cyfry i zrównaną we wszystkich c. k. prowincjach. Przeciwnie progressyi podobnej nie doznała wcale kwota zwracanej opłaty akcyzowej od wywiezionego spirytusu; albowiem zostawała bez najmniejszej zmiany w dawnej objętości. Na niestosowność więc progressyi znacznej w podwyższeniu podatku konsumcyjnego, w obec nie podniesienia bynajmniej kwoty restytucyi, wróciła dopiero uwaga Wys. ministerstwa handlu Izba handlowo-przemysłowa pragska w dotychczasem po-

*) Wedle przeciętnego urzędowego obliczenia bywają wynikiem 1 wiadra zacieru z substancji mącznych, dwie miary niższo-austriackie i dwie trzecie części (2 2/3 *Mass*) t. j. po naszymu jeden garniec okowity trzydziestej próby Beaumego; lubo 1 garniec właściwie odpowiada 2,7162 miar (*mass*) niższo austriackich. Okowity jednak rektyfikowanej na 35° B. bywa znacznie mniej.

daniu, wynikiem z uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 30go września z. r. Warto zaprawdę przytoczyć tutaj szersze rozumowanie Izby pragskiej, którem owo podanie do Wys. ministerium umotywowała, ponieważ jest trafne, i stosuje się wybornie do naszego własnego położenia. Kwoli jednakże przydluższej osnowania niniejszej korespondencyi przytoczę odnośny wyciąg dopiero w następnym liście.

Wiedeń 13 czerwca.

o Tak pochmurny przed kilku jeszcze dniami polityczny widnokrąg, nagle się rozjaśnił. Uzbrojenia, zawikłania, nieporozumienia; wszystko to albo tylko na papierze albo na powierzchni sytuacji. W gruncie dążność do zgody i chęć stara utrzymania pokoju. Oświadczenie to zrobił śmiało w parlamencie D'Israeli. Między Francją i Anglią przyjaźń i przymierze nie tylko trwałe jak dawniej, ale mające ciągle na celu pokój Europy. Jest to skazówka, że pomimo wszystkich trudności, o których była mowa, konferencye paryżkie dojdą pomyslnie do końca. Jest to zarazem przestroga dla tych, którzy ich działanie do własnych stosów chcieli widoków. Księstwa Nadduńskie sprawadzone chwilkowem złudzeniem i zbytnią ufnoscią z drogi możliwych ulepszeń swych stosunków, której się wyłącznie trzymać powinny były, wróca na nią pod wpływem wyroku zapadłego w Paryżu. Los chrześcian tureckich, który w obec gwałtów i nadużyć władz miejscowych, dał powód do krwawych zamieszek w kilku prowincjach, do głosnych skarg i narzekania w całym państwie, znajdzie w stanowczem przypomnieniu Porcie ze strony areopagu europejskiego, przyjętych już przez nią obowiązków nowe rękojmie. Książę Czarnogóry przystać będzie musiał na układy które w roku przeszłym w Carogrodzie przez posłów Francji, Anglii i Austrii już zapowiadały zupełne rozstrzygnięcie sporu o jaki się dziś narady toczą. Jednem słowem, jeśli oświadczenie D'Israelego nie było czczeniem słowem lub wybiegiem parlamentarnym, kwestye tyozące się tak Turcyi jak i innych państw Europy, w których Francya i Anglia działały dotąd wspólnie, znaleźć muszą pod wspólnym i przyjaznym tych dwóch mocarstw wpływem, spokojne załatwienie. Nadziei tej daje pewną wagę wiadomość już publiczna o ukończeniu sporu nie tylko między Anglią i Neapolem o wynagrodzenie maszynistów, ale nadto między Neapolem i Piemontem, przez wydanie parowca „Cagliari“ i majątków sardyńskich. Wiadomość tę odebrał hr. Buol w piątek i przesłał ją natychmiast posłowi neapolitańskiemu księciu Petrucci. Król przeniósł ten sposób załatwienia sporu, nad pośrednictwo i sąd polubowny. Czy chciał pokazać, że użył praw wszechwładztwa, czy uległ ko-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WARSZAWA W MAJU.

Maj dla Warszawy, jest jednym z najważniejszych miesięcy kalendarza miejskiego. W tym czasie bowiem, najwięcej skrupulatni o zdrowie własne, pozwalają wyjmować dubeltowe okna, i odzwiecać mieszkanie wpuszczeniem świeżego powietrza: futra i zimową odzież chowają do kufrów i zaczynają używać przechadzek w okolicach miasta. Stolica królestwa, nie jest tak uposażona ani jak Kraków wasz, ani jak Wilno, w piękne okolice. Po za Wisłą równina piaszczysta, z wyciętymi już lasami, niedaje żadnego widoku miłego dla oka. O dwie mile, siedziba i własność niegdyś księcia Józefa Poniatowskiego Jabłonna, dziś Maurycego hr. Potockiego, ma tylko pałacyk szczupły, i ładny ogród po nad Wisłą. Bliziej przedmieścia Pragi, pola Grochowskie nie malownicze, mają przecież dla nas urok smutno poetyczny, tych krwawych walk stoczonych w r. 1831 w dniach 19, 20 i 25 lutego, zapisanych tak chlubnie w dziejach sztuki wojennej. Z drugiej strony Warszawy po nad wybrzeżem Wisły, wśród także równiny piaszczystej, wznosi się mała wieśeczka Czerniaków, ze skromnym kościołem XX. Bernardynów słynnym z posiadanych relikwii s. Bonifacego. Od 12 maja przeto zaczyna się ciągnąć pielgrzymka Warszawian do tego miejsca i trwa niemal miesiąc cały. Jest to czas odpustu solennego i ciąglego nabożeństwa. Wiele ze zwyczajów, niedawno jeszcze powszechnie zachowywanych zniknęło zupełnie, albo o wiele przybladło; pielgrzymka do Czerniakowa trwa w dawnej świetności i nic jej zdaje się z pewnością nie zmienia, ani odmieni. Tak się silnie wpoila w życie społeczne Warszawian, że

z wieczną tradycją o świętym męczenniku, przechodzi nieskazanie z pokolenia na pokolenie. Biegliśmy do Czerniakowa z zapalem w dzieciennych naszych latach, dziś szronem okryci, wsparci na kijach, dążymy z dżiatwą naszą, która nas w płasach i skokach wyprzedza do ulubionego wiejskiego a cichego ustronia.

Zarówno w dnie powszednie, jak i w święta ciągną szeregi pielgrzymów drogą do Czerniakowa wiodącą, ciekawy zawsze przedstawiając widok. Nieurzysz tu bowiem wcale *wyższego tonu*, wykwińtnej elegancji, arystokracji miejskiej i krajowej, która z takim zapalem dąży w drugie święto Zielonych-świętaek na Bielany; tłum idący do Czerniakowa składają po największej części piesz i tłomoczki, w których mieszczą się posiedk żołdakowy na ranną, lub całodzienną przechadzkę, bryczki pojedyncze, skromne dwókonne polówki, doróżki warszawskie i czasem starego fasonu pojazdy, rzemieślników co pracą i przemysłem doszli do lepszego mienia, dziś już jadą odnowionym kozcem na odpust Czerniakowski, do którego przez lat wiele pieszko podążali. Nieutraci więc to miejsce nigdy swego znaczenia i powagi, bo je wspiera serce prawdziwego ludu warszawskiego i średniej klasy, jak zwykle nazywają tę część miasta naszego, ludność, którąbym zawsze na czele, jako ozdobe zaczął a trwałą społeczeństwa naszego postawił.

Kościółek skromny i ubogi okalają mury, przy nich wczesnie przed rozpoczęciem się odpustu wznoszą kramy, w których mieszczą się owe zabawki dziecinne, drobiazgi poświęcane, obrazki, medaliki, szkaplerze i t. p. o których ciągle marzy całe dziatwy warszawskiej pokolenie. Gdy w maju rozdzielają drzewa, gdy czas odpustu, wspomnij w którymkolwiek domu, wpośród najuboższej rodziny, Czerniaków, a ujrzysz opróżnione tym wyrazem oblicza dziecinne. Dzieci te, gdy wyrosną w ojów i matki, wierni storemu zwyczajowi spieszą ze swą

dżiatwą na miłą wspomnieniem lat dawnych przechadzkę i nabożeństwo.

Kazimierz Brodziński, żadnego roku nieopuścił odpustu w Czerniakowie, uczcił nawet to miejsce ślicznym wierszem swoim, który z nas wielu umie na pamięć. I tego roku Czerniaków, rzecz można jeszcze liczniejszych niż w przeszłym, zwabia pielgrzymów. Całą drogę od rogatek Belwederkich zasiało liczne ubóstwo, które to śpiewem, to wymową szukało zarobku w litości pobożnych. Uderzyła nas wielka liczba ociemniałych: taki ślepiec siedzący na jednym z mostów, jeszcze czerstwy, przygrywał sobie na skrzypcach. Przechodzący stawali przy nim i ten grajek ślepy, hojne otrzymywał wsparcie. Muszę wam też donieść, jak Warszawaicy pomimo cudzoziemskiego pozoru, lubią wszystko co domowe co polskie. W przeszłym roku, pokazał się dudarz z pod Żywca. Bardzo trafnie J. Piwarski postać jego zachował w swoim kramie malowniczym. Owój ten dudarz stawał najczęściej w pobliżu pomnika Zygmunta III na Krakowskim Przedmieściu i przygrywał wśród gwaru miasta, wabiąc tłumy ciekawych w okolo siebie. Miewał prawie zawsze przy sobie drugiego górala, co mu wtorował na skrzypcach. Warszawaicy uradowani dawno niewidzanymi grajkami karpackimi, hojnym datkiem ich wspierali, zapraszając do domów swoich, w których gościnniego zawsze doznawali przyjęcia. Raz kiedy pod wieczór dudarz i skrzypek grają w najlepsze, rozniewani katarynkarze, że im zmniejszają zarobek, zmówili się we trzech razem podeszli bliżej górali, jak znaczna krećci korbami, zgłoszyli grajków karpackich i zmusili do milczenia. Ale ulicznicy warszawscy, co tak ochoczo dudarza słuchali, po krótkiej naradzie, wymierzili sprawiedliwość. Nagle podzieliwszy się na trzy części uderzyli na katarynkarzy, a wytuzawszy ich potężnie, zmusili do ucieczki. Poczem wróciwszy do grajków górali prosili aby im dalej grali. Od tej pory żaden ka-

tarynkarz, nieprzeszkadzał im wcale i zdala nawet omijał.

Z żebraków rozsiedlonych tego roku na drodze do Czerniakowa, zwrócił naszą uwagę jeden szczególnie. Był to kaleka bez nogi, z całej postaci i rysów twarzy pokazywał starego polskiego wiarusa. Prośba jego odznaczała się, lepszą wymową i wskazywała człowieka, co niezrodzony w tym spodylonym tłumie żebraków z profesyi. Jakaś wystrójona eleganka przechodziła koło niego. Kaleka zdjął czapkę, przyrzal się zbytkowi w ubiorze, a gdy żadnego wsparcia nieotrzymał, rzekł z boleścią: „Niewsparłaś biedaka, bogdajbys nigdy nędzy niezaznała.“ Eleganka upiekła raka, kaleka się odwrócił i poszedł dalej. Kościół był przepelniony, jak w każde niemal święto wśród odpustu, w zewnętrznej jego ścianie mieści się wiele pogrobowych kamieni z napisami: jeden z nich na szczególno zasługuje uwage. Tu bowiem pochowany został, „Walenty Antoni Straszewski, współtowarzysz niewoli Beniowskiego w Kamczatce 1771 r.“ Zmarły 1822 r. Był kapitanem w wojsku polskim, a następnie jak zwykła koleja, na stare lata musiał szukać kawałka chleba w innym zawodzie, był rewizorem policyi. Pierwszych dni czerwca, kończy się w Czerniakowie odpust, i pielgrzymki Warszawian ustają.

Równocześnie w drugi dzień Zielonych Świętaek, zwyczaj dawny odwiedzania Bielani, przez świat elegancki warszawski i arystokrację krajową. Dziwna rzecz, jak ta arystokracja w oczach naszych upadła i zmalala: lubo wyraz został i coraz więcej mamy nie tylko indywiduów, ale i rodzin chorujących na arystokrację. Tymczasem prawdziwa polska arystokracja, w pojęciu historycznem, żadnego znaczenia nie ma; imiona historyczne, dziś żyjące potomstwo tak uciska i przygniata, jakbys owa żelazna zbroje starych wojowników przyozdabia dzisiejszego walego, bladego i schorowanego eleganta. Krokuby w niej postąpić nie mogli,

nieczności? To pewna, że gabinet angielski wystąpił z ultimatum i że groził w razie odmownym, środkami gwałtownymi. Zdaje się, że oddanie parowca „Cagliari” i wypuszczenie kapitana i majtków sardyńskich nastąpiło wspólnie z przyznaniem panu Lyons 30,000 zlr. na wynagrodzenie maszynistów Watta i Parka. Czy Piemont wstrzymał swe ultimatum po takiej wiadomości, i czy w załatwieniu o którym mowa, kwestya wynagrodzenia i dla Piemontu przewidziana i rozstrzygnięta została, niewiadomo. Gabinet tutejszy widzi w tem załatwieniu *une mauvaise affaire de moins*.

Najj. Państwo bawią ciągle w Luxemburgu. Cesarz bywa ciągle w mieście. Pozawcoraj był mały tańcujący wieczór w Schönbrunn u arcyks. Zofii, na którym znajdowała się cała rodzina cesarska.

Upały od dni kilkunastu nieznośne. Dochodzą już do 30° Reaumura. W mieście wszakże ruch wielki. Mnóstwo cudzoziemców. Wiedzieńcy kryją się o ile mogą po wsiach. W dni święteczne pociągi kolei żelaznej południowej przewożą tłumy szukające rozrywki lub ochłody.

Paryz 10 czerwca.

L*** Znam weterana dziennikarstwa polskiego, który po kilkunastu latach przerwy, rozpoczynając dalszy ciąg pisma swojego zaczął od artykułu *tłomaczącego powody milczenia*. I mnieby przysłało dzisiaj mówić dla czego od tak dawna nie pisał, ale gdy to może zbyt mało interesować czytelników *Czasu*, wolę raczej powiedzieć co mnie skłoniło znowu do *szebiotania*. To właściwa cecha moich korespondencji, jeśli mam wierzyć zdaniu pisarza artykułu *Korespondencja Paryżycy*.

Oto przed kilku dniami wróciłem do Paryża z podróży do południowej Francji. Płynąc kanałem dawniej Langwedocki zwanym, łączącym morze śródziemne z Oceanem, sród krwawych pamiątek krucyat przeciw Albigenom i przesładowań różnowierców, zatrzymałem się na chwilę w okolicach Bordeaux dla zwiedzenia więzienia kobiet urządzanego w dawnym zamku Cadillac niegdyś zbudowanym przez księcia d'Epemera faworyta naszego króla Henryka Walezysza.

Chyliło się ku wieczorowi kiedym stanął na dziedzińcu zamkowym a był to dzień *rekreacji*. Pośród niewielu drzew ocienających czworobok dziedzińca, przechadzało się przeszło 400 więzionych kobiet w szarych płóciennych szalach. Szły pary jedne za drugimi, ciche, ponure, milczące, posłuszne skinięciu kilkunastu zakonnie biało przybranych. Przy blasku zapadającego słońca myślałbyś, że dawni rycerze opuścili swe groby czynią przegląd swoich towarzyszy broni. Za danym znakiem otworzyły się małe drzwi w rogu dziedzińca; grobowy zastęp zatrzymał się na chwilę, potem postąpił ku drzwiom i powoli zniknął; za nim jak marmurowe posągi stojące na piedestałach zakonnie zeszyły na udeptaną ścieżkę, drzwi się zawarły, i było znowu jak przedtem milczenie i cisza, przerwane tylko ostrzeżeniem mego przewodnika, że się już rekreacja skończyła i nie więcej do widzenia nie zostaje. Przyznać trzeba, że dzisiejsi filantropi, nie potrzebują czytać opisów piekła Dantowego, żeby podobną męczarnię wymyślić i nazwać ją rozrywką. Nigdy też więcej jak w owej chwili nieczułem i wartości i wdzięku i rozkoszy mowy ludzkiej, tego daru niebieskiego co nas *roźni od zwierząt*, i postanowiłem sobie jak najwięcej z niego korzystać, i choćby szczebiotaniem rozmawiać ze spółzemia- nami moimi.

Znam to do siebie, że mi nieprzystała rola reformatora, ani mi wypadła przywdziewać togi i birret doktorski, a pisząc z Paryża o nowostkach codziennych o których nazajutrz już nikt nie myśli, o rzeczach co w chwili rodzenia się już są na zapomnienie skazane, trzeba koniecznie drapować się wedle wzoru Melancholii Albrechta Dürera? W skromnym zarozumieniu myślałem, że potoczne opowiadanie tego co się widzi i słyszy, pokazuje istotny brak poważniejszego przedmiotu i że moje korespondencje ujdą bez wielkiej nagany uwagi publiczności, aż tymczasem stało się inaczej. Trafnie powiada francuzkie przysłowie: *On n'est jamais trahi que par les siens*; ale gdy pierwszy grot wypadł z przyjacielskiej dłoni, to niech zatrzyma sarkanie i dąsy moich kolegów, bo najlepiej świadczy, że piszący artykuł o korespondentach paryżkich nie ich osoby ale rzecz samą miał na głównym względzie, i choć pod wpływem czytania uszczypliwego Figaro, złośliwe docinki mogłyby coś innego znaczyć, niech każdy z nas powie z Mickiewiczem:

Ja chcę w nich dobro czytać, na lepsze tłumaczyć.

Rzadko kiedy krytyka może się skrytykowanym podobać, ale trzeba ją przyjąć jeśli chcemy, aby się obróciła na korzyść publiczną, a jeśli tego dobra powszechnego nie mamy na celu, to miejmyż przynajmniej dość siły nad sobą i nakażmy sobie milczenie.

W podróży mojej miałem sposobność wejrzenia bliższego w szkodliwe skutki jakie dla handlu i rzemiosł a w ogólności dla kredytu publicznego, przyniosło bankructwo Stanów Zjednoczonych. Najpierwsze domy w Marsylii, Cettes i Bordeaux ciężko niem zostały dotknięte; milionowe fortuny znikły bezpowrotnie a w miejscu nieograniczonego przedtem zaufania dzisiaj wszystkie interesa z dnia na dzień się robią, wexle kilkomiiesięczne nieopłacają wcale. Zatrzymany handel zrodził zmniejszenie dochodów na kolejach żelaznych, za tem poszło spadnięcie ich wartości, a kiedy w takim stanie rzeczy weźmiemy na uwagę kosztą wojny w Indjach, i pogłoski o wojnie w Europie wybuchnącej mającej, nie dziwnego że mimo najpiękniejszych urodzajów niepewność i obawa o przyszłość, trwożliwość czynią kapitały, bez których wszystko obumiera co z przemysłem i handlem jest we związku. Jedne tylko dochody krajowe z podatków niestałych są w postępie; raport z miesiąca maja wykazuje, że stosunkowo do roku przeszłego podwyższyły się o 1,949,447 franków.

O konferencyach tyle wiemy tylko, że się odbywają — tajemnicza obrad ściśle strzeżona. Testament Księżnej Orleańskiej ma zawierać ustęp dotyczący się nieruchomości do rodziny książąt należących a pozostałych we Francji, które już otrzymają inne przeznaczenie. Prezes trybunału p. Benoit Champy przesłał kopie tego aktu osobom interesowanym, a zatem można się spodziewać że niezadługo tekst jego ujrzemy w dziennikach angielskich. Książę Napoleon w tych dniach odjeżdża do Algieru, towarzyszyć mu będzie p. Karol Edmund Chojecki autor dramatu *des Mers polaires* przedstawionego kilka dni temu w Cirque imperial, i obejmie dyrekcję główną Monitora Algierji. — Wyrokiem ciała prawodawczego wyspy św. Heleny zapadłym 18 marca, posiadłość Longwood sławną pobytom i śmiercią Napoleona I stała się własnością dziedziczną Francji za opłatą summy 180,000 franków.

Jeszcze kilka słów o domowych rzeczach. — Dowiadujemy się, że Litwini otrzymali pozwole-

nie wystawienia pomnika dla Adama Mickiewicza na owej kraśnej i wyniosłej (jak ją zwie Strykowski) górze Nowogrodzkiej, gdzie są po dziś dzień ruiny Zamku Erdziwiła Montwitow. — Jednocześnie w Petersburgu ma stanąć pomnik dla poety Alex. Puszkina. — O nadziejach blisko ziszczyć się mających otrzymaniu koncesyji na kolej żelazną z Odessy do Kijowa i do Brodów powszechnie tu mówią a raczej obochozo pracują, aby to przedsięwzięcie tak pożyteczne dla południowych prowincji polskich urzeczywistnionem zostało. — Już 100,000 akcji po 500fr. podpisano. — Pieniądzy nie brak zwłaszcza, gdy ich uczciwe użycie zostaje w rękę znanego domu Rotzylów.

Z pola literackiego bardzo płonne kłosa zebrać mogę. Znalazłem wydrukowane: *Elementaryk piesni i bajeczki dla dzieci*, tym podobny do swych poprzedników, że wybór powieści tłumaczonych z francuskiego (*le chaperon rouge, le Cendrillon, Barbe bleu* itd.) niejest trafny, bo fałszywe w umyśle dziecinnym rodzi o rzeczach wyobrażenia. Jeśli trudno pisać dla starych, to trudniej jeszcze dla dzieci, bo trzeba mieć ich niewinność, prostotę, trzeba je pokochać sercem matki, żeby się jąć do ich nauczania. Łatwiej podobno je leczyć i ratować od krupu i koklusu, jeżeli wierzyć mamy *Przewodnikowi* pana W. G. trzymającego się homeopatycznej zasady; a w nim są przepisy od zapalen gardlanych i wielu innych niemowlecych słabości, dobrze być było, aby ta mała książeczka upowszechnioną została. Przygotowuje się do druku: *Cierpienia konfederatów barskich na Sybirze* i bardzo ważny *Pamiętnik ks. Michniewicza*, dotyczący przesładowań unitów w Rosji.

Dowiaduję się w tej chwili, że fundusze księży Zmartwychwstańców w Rzymie uważane za stracone na zawsze, odszukane zostały między kartami jakiegoś foliaku w ich bibliotece. Posądzany o kradzież może dziś być zupełnie wolnym od tego oskarżenia. Donosiliście w *Czasie*, że jakiś wojskowy pierwszy wpadł na myśl zrobienia wszystkich sprzętów mieszkalnych w taki sposób, aby je można było w jednej zamknąć szafie i z łatwością z jednego miejsca na drugie przewozić. Upominam się o pierwszeństwo wynalazku dla biednego stolarczyka wileńskiego, co przed 15tu laty takie meble składał i pokazywał w teatrze wileńskim. W potrzebie mogą wynaleść i jego nawzisko, wiem tylko z pewnością, że p. M. K. autor buchhalteryi zastosowanej do rolnictwa, dostarczył w owym czasie potrzebnych pieniędzy wynalazcy dla wykonania tych sprzętów.

Mielśmy od 30 do 36 stopni ciepła i jużemy się na upał skarżyli; pocieszaliśmy się, że w r. 1802 liczone w cieniu 39. Ja w Montauban spotkałem się z gorącym 43 stopni; przyszedł ś. Medard, deszcz co wieczora ochładza powietrze i jeśli dni 40 tak potrwa, to znowu tęsknić będziemy za upałem. Teraz i deszcz i błoto żnośne, bo wszędzie wolano o wodę i dla zbóż i dla winnic, a najgłośniej tu na bruku paryskim podczas pożaru magazynów Wielkiego Kondusza. Ile to tam jedwabów, bawełny i płótna z dymem poszło! Wczoraj jeszcze o godzinie 5tej widziałem wznoszące się dymy z pogorzelska i straż ogniowa pracuje bezustannie nad gaszeniem tlejących gdzieś srod rumowisk popiołów.

London 10 czerwca.

SS. Tajemniczość w czynnościach konferencji paryskich, zostawia publiczności tylko domysły, jednak wieści niepokojące dla przyjaciół pokoju i powszechniej *Entente cordiale*, powtarzane są z nie-

jaką pewnością przez wiele dzienników. Stałe obstawianie Francji za swobodami chrześcian, poparte przez Rosyą i koncesye wymagane przez nich, miały spowodować Fuad paszę do energicznej protestacji. Przy ogólnym, może tylko z jednym 7- jatkim, życzeniu zachowania pokoju i przy ni o- dobieństwie dla wielu państw prowadzenia wojny, śmiało to wystąpienie Turcy niezdaje się być d- dzo niebezpiecznym i jeżeli na dnie tego wszys- kiego, niespoczywają dalej sięgające plany, *chory człowiek* nieprzestanie się dobrze mieć.

W sprawie przetrząsania statków amerykańskich, zdaje się, że nastąpiło porozumienie się obu interesowanych rządów.

Postępowanie lorda Elgin w Chinach jest powszechnie ganione. Zarzucają mu długą nieczynnosc i niekorzystanie z wrażenia wzięciem Kantonu wywartego. Z Indji są wiadomości ale nic ważnego niedonoszą.

Odrzucenie większością stu głosów bilu dotyczącego zaprowadzenia tajemnego głosowania przy wyborach, niedobre zrobiło wrażenie i zawiodło w wielu okręgach wyborców, którzy głosując na swych reprezentantów, mniemali ich przyjaciółmi tej reformy. Wewtorek pierwsze ranne posiedzenie odbyło się w Commons, z czego wnosić można że sesya parlamentarna do końca się zbliża.

Dzienniki nie mają się czem zapelnić, to też zamieszczają pełno listów które nadsyłają turyści, opisujący wybuch Wezuwiusza. Jest to przedmiot który nieprzestaje jak najmocniej zajmować Anglików. Ci którzy mieli szczęście być w Neapolu w czasie wybuchów, niezaniebują nigdy chępcić się z tem publicznie, powtarzając opisy tyle razy przed niemi skreślane. Wdrapać się na Montblanc i widzieć wybuch Wezuwiusza, jest to szczyt marzeń podróżujących Anglików, jakże więc o dopięciu tego celu nie zawiadomić przez dzienniki przyjaciół i krewnych?

Tymczasem inni podróżni, mniej żądni chwały, przybywają w cichości do Anglii. Są to wdowy i sieroty poległych w Indjach wojakowych i cywilnych urzędników. Parowcem rządowym *Himalaya* przybyło wczoraj kilkadziesiąt tych osób, między niemi kilka, które podane były jako zamordowane przez Nanę Sahiba w Cawnpore. Wynajdywanie się tylu osób tej kategorii, każe się spodziewać że liczba pomordowanych kobiet i dzieci, jeżeli nie mylna, to przesadzona była.

Wybryk pana Howard, posła w Florencji, który tak nieprzyzwoicie opuścił swoją posadę, trochę gniewa lecz więcej bawi Anglików, a przeciwnicy rządu i z tego nawet korzystają, aby zarzut zrobić lordowi Malmesbury że pana Howard, przeciw jego woli awansował, li tylko aby opróżnić miejsce w Paryżu dla lorda Chelsea.

Dzienniki bawią także czytelników swoich wizytą pana Baroche syna, w Richmond. Wprawdzie nieznajdował on się na obchodzie pogrzebowym księżnej Orleańskiej, ale w kilka dni później przybył złożyć swoje uszanowanie. Anglię nie pojmują tej służby w dwóch przeciwnych obozach i komentarze jakie nad tem robią nie są ani podchlebne dla towarzysza francuzkiego ani wzbudzające zaufanie w stałość instytucji francuzkich.

W tej chwili Londyn jest bardzo ożywiony i *saison* miejska, jest w całej okazałości zabaw i zbytków. Częste wycieczki konne zajmują wielki i mały świat a regaty, krikiety i inne popisy, ściągają tłumy ciekawych. W wycieczkach konnych, z cudzoziemców, jednego hrabiego Bathany czasem konie biegają, ale niemają szczęścia, bo zwykle w przeciwnym porządku przybywają do mety, jak ich jest zadaniem. Pomimo wielkiego teraz go-

nie umiał. Niewiele rodzin zostało z dziejowemi nazwiskami, a te nie umieją częstokroć zachować godności przynajmniej zewnętrznej. Potomkowie hetmanów wielkich koronnych i litewskich, z tytułami książąt i hrabiów, poufała się z żydami i przechrztami, wchodzą w najściślejsze z niemi stosunki, spieszą na zaproszone obiady i wiecerze, zdobywając swemi nazwiskami ich salony z przepychem wystrojone. Szlachta nasza, u której choroba na panów w epidemii zaczyna przechodzić, znowu owym hrabiom i książętom czołem bije i woli prowadzić się pod rękę z utytułowanym jakim, niż z uczciwym człowiekiem. Ale dajmy temu pokój: przedmiot ten wystarczyłby na obszerny obraz dzisiejszej społeczności w innem go miejscu rozwiniemy; teraz wracamy do Bielani.

Bielany o milę od Warszawy położone, nie mają tych cudnych widoków, jakimi się wasze chlubią. Od strony Wisły pokazują się wzniesione na wyniosłej górze, od strony zaś miasta leżą na równinie. W pośród lasu małego sosnowego, wznosi wierzycie swoje kościół z klasztorem księży Kamedulów, fundacyi Władysława IV. Przy nim najważniejszym pomnikiem jest grób Stanisława Staszica. Zwyczaj dawny uswiecił, że tu wszyscy mieszkańcy Warszawy, w drugi dzień Zielonych świątek zbierali się gromadnie na modlitwę, a następnie w przechadzce używali wiosennej pory. — Stanisław August, świat elegancki pierwszy wprowadził na Bielany; odtąd arystokracja wzięła ten zwyczaj w swoją opiekę i jakiś czas dodawała mu sztuczne blasku. Najświetniejsza czas tej przejażdżki były za panowania Aleksandra I Cesarza i Króla polskiego. Za ostatniej bytności tego monarchy przeszło 60,000 osób napełniło lasek bieleński i w kronie miasta naszego widywano opis owego bogactwa, przepychu i elegancji, które uswieciło ów dzień pamiętny. Po roku 1831, gdy obóz przeniesiono pod Bielany, a żołdactwo zanieczyściło lasek i jego okolice, lud nabrał wstrętu

do tego miejsca; świat elegancki chciał mu wrócić dawną piękność, ale nie potrafił. *Kurier Warszawski* zwykł sobie rutynę, co wziął za zasadę, ażeby światu pokazać, jak się to Warszawa zawsze i zawsze bawi, nawet wtedy, gdy się w łzach rozplywała; kłamiąc zawsze, a najmniejszą choćby rodzinną zabawę podnosząc i rozgłaszając, o każdym Bielanych dziwy niestworzone plecie. Tego też roku ogłosił o świetności przejażdżki w dzień drugi Zielonych świątek. Donoszę więc wam, że właśnie dzień ten przypomni najwięcej upadek tego zwyczaju; było mało ludu a mniej jeszcze elegancji warszawskiej i tę deszcz wieczorny rozpedził.

Dyrekcya teatrów reżyserję teatrów warszawskich, rozdzieliła w celu podniesienia sceny naszej. Pierwszym reżyserem teatru wielkiego dla dramatów i większych komedji, pozostał Jan Królkowski, jeden z najpierwszych artystów naszych; drugim dla teatru Rozmaitości Józef Rychter. Z młodych artystów występowali po raz pierwszy, Trapszo, mający zastąpić miejsce nieodwołanego Józefa Komorowskiego i Ostrowski w rolach komicznych. Trapszo, uczeń szkoły dramatycznej warszawskiej, udatnej postaci na scenę, ma odpowiednie zdolności stanowisku jakie ma zająć, to jest rolę pierwszych kochanków. Nie braknie mu talentu, a co zdaje się więcej dawać rękami, że stara się unikać naśladowstwa poprzedników swoich. Rozumie każdą rolę i umie się w gestach przyzwyczajonych, naturalnych, zastosować do niej. Ale przy tych zaletach nie ma dość wdzięcznego organu; nad nim pozostaje mu jeszcze wielka praca jak równie obeznanie ze sceną, które tylko daje długie doświadczenie artystyczne. Boimy się, aby go zbytby pochwały nie zepsuły, jak tego przykład mieliśmy na artyście Swieszewskim, który uwierzył pochwałem przesadzonym swoich przyjaciół, że wyższy nad śp. Komorowskiego. Od tej chwili nie postąpił kroku naprzód i zapewne Tra-

pszo zajmie główne role. Ostrowski, uczeń także tutejszej szkoły dramatycznej, w rolach komicznych zapowiada nieposledniego artystę. W roli Kapki w komedji Fredry, „Odludki i poeta“ pokazał się artystą samodzielnym i w niczem nie naśladowującym poprzednika swego Panczykowskiego, który często przesadzał lubi. Ostrowski pojął rolę swoją więcej zgodnie z myślą autora i oddał ją szlachetnie a komicznie. Spodziewamy się po tym artyście, że przy pracy i ożajomieniu się ze sceną, w rolach właściwych sobie, zajmie wyższe stanowisko w gronie artystów naszych. Jeżeli nie brakuje nam mężczyzn do osadzenia roli, za to wielkie ubóstwo kobiet. Panna Lapińska, która najwięcej rokowała nadziei do ról wyższej komedji i poważnych dramatów, zaniedbawszy pracy i usilności w swoim zawodzie, nie pokazuje postępu, o jakim rokowali wielbiciele sceny krajowej. A natura uposażyła ją hojnie. Wzrost wyniosły, postać udatna i wdzięczny organ, wszystko jest co na artystkę wyższą potrzeba, bo nie brak i talentu, ale brak pracy i studyów nad sztuką, nad każdą rolą. Młoda ta artystka może odzyskać jeszcze stanowisko artystki, do czego zdaje się być powołana, byleby poczuła zapal wyłączny dla sztuki i sceny naszej. Panna Palińska mniej wdzięcznej postaci i organu, występuje nieraz w pierwszych rolach. Artystka ta pojmująca rolę, ma dużo doświadczenia scenicznego, nie braknie i uczucia; ale dotąd nie zdołała zająć stanowiska tak wydatnego, żeby o całej wartości jej talentu stanowczo wyrzec zdanie. Ze pierwszą na scenie naszej być nie może, dotąd tyle wiemy. Pani Ziemińska żeby mniej kokietowała ze sceny, żeby więcej pamiętała o godności ról przedstawianych, wieleby wartości prawdziwej artystki nabrała; talent to bowiem nieposledni, zrozumienie roli wielkie (psute często tylko afektacyj i mizdrzeniem kobiecem) organ wdzięczny, deklamacya umiejętna. Obnazjowanie się ze sceną wielkie. Gdyby nie wzrost mały

i nikły przy tych darach i talencie, postawilibyśmy panią Ziemińską w rzędzie pierwszych artystek naszych. Pani Bakałowicz do ról młodych i naiwnych jest wybora. Panna Dutkiewiczówna w rolach poważnych matek występuje z powodzeniem, ale potrzebuje jeszcze wiele pracy tak w deklamacyi jak w ruchach i ożajomieniu się ze sceną. Role starych panien i bab wygadanych, przedstawia pani Mazurowska, nieraz nawet zyskuje zasłużone oklaski; ale brakuje tej artystce wykształcenia wyższego i znajomości świata. Przez to często skrzywia znaczenie roli i w miejsce komiczności razi rubasznoscia wielką. Przy tak szczupłej liczbie artystek, można łatwo sobie wyobrazić, jak trudnem jest zadaniem przedstawienie wyższego dramatu. Te były powody, dla których „Cyganie“ Korzeniowskiego nie znalazły miejsca na naszej scenie.

Wacława Szymanowskiego mały obrazek dramatyczny p. n. „Matka“, wierszem, ma powodzenie na scenie teatru Rozmaitości. Wiersz płynny, język piękny, dążność szlachetna, wszystko przemawia, że długo jeszcze zajmować będzie miejsce w repertoarze tego teatru.

Z nowin literackich warszawskich nic nie ma, dopiero w przyszłych miesiącach wiele nakładów opuści prasę drukarską. W Wilnie wyszła część pierwsza dzieła: „Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów (od r. 1387 do 1710)“, wydany przez komisję archeologiczną wileńską, pod redakcyą sekretarza naukowego Maurycego Krupowicza. Dzieło o 163 stronicach w 4ce. Redaktor tej ważnej publikacji przejeżdżał właśnie przez Warszawę, udając się za granicę.

raça, teatru są zapelnione i co dzień w trzech z nich przedstawiają opery włoskie: Her Majesty's Theatre, Covent Garden i Drury Lane. Do ulubionych artystek jak panie Piccolomini, Alboni, przybyła teraz panna Titiens, ale podziwiania jest godną cierpliwość i wytrwałość angielskiego wysokiego towarzystwa w słuchaniu, w takiej gorącej atmosferze, od tylu lat, zawsze tych samych oper, wykonywanych przez tak zasłużonych, weteranów jak są: Grisi, Ronconi, Mario. Ostatni zwłaszcza zupełnie głos utracił i często w trudnych miejscach zastępuje go pełną wyrazu akcją, która pomimo to wprawia w zachwycenie jego wielbiceli. Nasz ziomek pan Reichart, nie należy do żadnego z tych towarzystw, ale wspiera czasem koncerta pięknym swym głosem i wybora szkołą.

Kraków 15 czerwca. Prezes c. k. sądu wyższego krajowego w Krakowie, przeznaczający oficyała sądu krajowego w Krakowie Władysława Mikulskiego, na także posadę do sądu obwodowego w Tarnowie, a w jego miejsce przeniósł z Rzeszowa oficyała sądu obwodowego Ignacego Martynowicza, zaś oficyałem w Rzeszowie zamianował akcesistę sądu obwodowego w Nowym Sączu Franciszka Fabiana.

Wiedeń 14 czerwca J. C. K. Ap. Mość zamianował kanonika kapituły patriarcalnej w Wenecji hr. Kamilla Benzon, biskupem Adryi.

— Minister prezydent bawarski bar. Pfordten bawiący obecnie w Wiedniu, jedzie do Pesztu, a z powrotem z Węgier zwiedzi Włochy.

— Ministerjum skarbu wystawiło na sprzedaż publiczną więcej dającym kopalnie skarbowe złota i srebra w Salzburgu, w Bökstein i Rauris. Cena szacunkowa wynosi 255,596 zlr.

Gazeta Wiedeńska podaje wykaz wziętych do wojska w każdym z krajów koronnych w r. 1856 i 1857, wraz z wylizaniem tych rekrutów, którzy umięją pisać. Z wykazu tego przekonano się, że jak wiele jeszcze pod względem pierwszych warunków wykształcenia ludu uczynić potrzeba. Cyfry poniżej przedstawione najlepiej wykazują stósunek różnych krajów koronnych pod względem wychowania ludu. W Galicyi i Bukowinie na 10,897 wziętych do wojska w r. 1856, tylko 261 umiało pisać, to jest niezupełnie 2% na 100. W roku 1857 na 13,524 rekrutów, tylko 368 umiało pisać, to jest przeszło 27/10 na 100. Stósunek widocznie już lepszy. Zapewne później zmieni się on jeszcze widocznie, wzięwszy na uwagę, iż w ostatnich czasach liczba szkół wiejskich znacznie się pomnożyła. Wypisujemy tu następnie cyfry podane przez *Gazetę Wiedeńską*:

kraj koronny	odsta-wieni	umieją pisać	odsta-wieni	umieją pisać
Niższa Austrya	2092.	1575.	2649.	2323.
Wyższa Austrya	1553.	1246.	1630.	1335.
Salzburg	310.	306.	1269.	913.
Styrya	2026.	502.	2234.	651.
Tyrol	917.	168.	1250.	217.
Karyntya	658.	184.	1147.	449.
Kraina	902.	27.	1062.	72.
Wybrzeże	1082.	64.	1092.	126.
Lombardia	6767.	2176.	7043.	2491.
Wenecya	5698.	1906.	6678.	2326.
Węgry	16784.	2381.	21474.	3319.
Galicya wschodnia	6598.	119.	7754.	208.
zachodnia	3357.	113.	4627.	127.
Bukowina	942.	29.	1143.	33.
Czechy	6665.	4383.	11111.	6600.
Morawa i Śląsk	3476.	1375.	6209.	2821.
Siedmiogród	4738.	258.	1346.	456.
Serbia z Banatem	3015.	333.	5915.	384.
Chorwacya i Słowenia	1967.	158.	2430.	35.
Dalmacya	751.	33.	928.	9.
Razem	70298.	17336.	88998.	24995.

Porównanie powyższych liczb wykazuje, że zaszły omyłki tak pod względem ogólnej summy, jako i liczb częściowych. Jeżeli bowiem w Siedmiogrodzie było jednego roku na 4738 rekrutów 258 piśmiennych, to w roku następnym przy większej jeszcze wszędzie brance niemogło być tylko 1346 rekrutów, a między nimi 456 piśmiennych.

Królestwo Polskie.

Wystawy zwierząt gospodarskich urządzane w Warszawie corocznie w obecnej porze przez dyrekcję Wyciągów konnych, są zwykle nieliczne i niepomysłnie się wiodą, a tegoroczna odbyta właśnie 11 i 12 t. m., jakkolwiek była liczniejsza pod względem była, zawsze jednak nie odpowiadała produkcji zwierzęcej kraju i bynajmniej tejże produkcji nie przedstawiała. Główną przyczynę tej niepomysłności wystaw zwierząt gospodarskich w Warszawie upatruje wielu słusznie w ustawie urządzającej wystawy; szczególnież przez to, że ustawa ta łączy wystawy z wycieczkami konnymi i dyrekcji Wyciągów powierza urządzenie wystaw; Dyrekcya zaś wyciągów, zajęta głównie swym przedmiotem, podrzędniejsze miejsce naznacza wystawie i mniejszą na nią zwraca uwagę; nie odpowiednio potrzebom jest miejsce przeznaczone na wystawę i nagrody stosunkowo bardzo małe, nieopłacające kosztów sprowadzenia bydła i koni z odleglejszych miejsc. Dlatego słuszne jest żądanie: aby ustawa względem wystaw zwierząt gospodarskich zmieniona została, aby instytucję tę użyteczną i obchodzącą wszystkich rolników polskich, odłączono od wyciągów konnych będących dotąd piękną tylko zabawką; aby urządzenie wystaw powierzono komitetowi Towarzystwa rolniczego, którego nawet mały udział w obecnej wystawie już nieco ją pod-

niósł. Podobno istnieje już taki projekt i ma być wkrótce zatwierdzony i wprowadzony w wykonanie.

Na obecnej wystawie najlepiej przedstawione było bydło rogate; było go sztuk kilkadziesiąt rasy żuławskiej, holenderskiej, szwajcarskiej itd. Pierwszą nagrodę przyznali sędziowie p. Feliksowi Wołowskiemu z Ossuchowa tak za buhaja jak za krowy rasy żuławskiej w kraju chodowane; drugą nagrodę hr. Amelii Łubińskiej z Jablonia, za wystawione przez nią bydło rasy holenderskiej krzyżowanej z krajową; trzecią nagrodę p. Stanisławowi Deskurowi z Ożarowa; czwartą p. Aleksandrowi Rychterowi z Gołębiów. Owce daleko mniej licznie były reprezentowane; na popis bowiem wystąpiły cztery tylko owczarnie: z Chelma p. Maryi Skórzewskiej, z Konstancynowa hr. Aleksandrowicza, owczarnia Wiktora hr. Osolińskiego i Romana Meleneli. Pierwszą nagrodę przyznano owczarni hr. Aleksandrowicza za trzy odznaczające się szczególnież ciekawością wełny; drugą, owczarni chelmskiej p. Skórzewskiej, wełna jednak na owcach z tej owczarni, jakkolwiek mniej ciekawa, lecz odznaczała się nad poprzednią innymi przymiotami a mianowicie różnością i obfitością runa i podatnością.

Co się tyczy koni, to dziwnym zrzędzeniem w kraju słynnym kiedyś z zamilowania chodulki koni, wśród narodu którego część niegdyś żyła i umierała na koniu, i który dzisiaj jeszcze posiada znaczne i piękne stadniny, na wystawie warszawskiej ukazało się cztery konie! a sędziowie dla zupełnego braku koni mających potrzebne przymioty, nikomu nie przyznali nagrody. Wprawdzie wycięgi konne odbywające się właśnie 13, 14 i 15 t. m. są pod pewnym względem wystawą koni; lecz wycięgi ukazują jeden tylko przymiot konia, szybkość i to szybkość na krótkim dystansie, dla sztucznego zaś obdarzenia konia tym przymiotem, poświęcają w chodulki koni wiele innych zalet: piękność kształtu, wytrwałość itd. Czyżby właściciele koni stawiający je do wycięgów, obawiali się dla powyższego powodu przedstawić je na wystawie?

Sędziami wystawy zwierząt gospodarskich wybrani byli ze strony dyrekcji Wyciągów Konnych: pp. Władysław hr. Zamojski, Maurycy hr. Potocki, Adam hr. Krasieński, Teodor Bobr, Zdzitowiecki dyrektor instytutu gospodarstwa w Marymoncie i Eichler dyrektor szkoły weterynaryjnej; do tych sędziów przyłączyli się wybrani ze strony Towarzystwa rolniczego: pp. Józef Glinka, Julian hr. Ledóchowski, Adolf Kurtz, Stanisław hr. Aleksandrowicz, Aleksander Ostrowski, Stanisław Nozdrowicz, Henryk hr. Starzeński, Karol ks. Radziwiłł; sędziowie ci wybrali z pomiędzy siebie prezydującą p. Józefą Glinkę.

— W *Gaz. Rzecz. czytamy*; „Cesarz w skutku przedstawienia ks. Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym zagranicą wychodźcom polskim: Karolowi Mikołajowi Baranowskiemu, Emilowi Rasieckiemu, Kazimierzowi Baczyńskiemu, Ludwikowi Kretowskiemu, Leopoldowi Stokowskiemu, Dominikowi Jeziotrzyńskiemu, Piotrowi Wechman, Leopoldowi Drzewińskiemu, Emilianowi Brzezińskiemu, Janowi Kantemu Iwanickiemu, Walentemu Szwabskiemu, Tomaszowi Chaniewskiemu, Antoniemu Janowskiemu, Floryanowi Malinowskiemu, Wincentemu Twarowskiemu, Augustowi Tolkacz, Andrzejowi Bednarskiemu, Stefanowi Rzechowskiemu, Wojciechowi Biernackiemu, Antoniemu Płazińskiemu, Stanisławowi Wardyńskiemu, Adamowi Tarkowskiemu, Stanisławowi Szczepańskiemu, Józefowi Miłkowskemu, Aleksandrowi Łyczewskiemu, starozakonnemu Zelmanowi Gutman, Ludwikowi Ulatowskiemu, Adamowi Ciołkowskiemu, Józefowi Markowskiemu, Michałowi Gajewskiemu, Janowi Raciborskiemu, oraz Ignacemu Niemczyńskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.“

Ta sama *Gazeta* pisze, iż Cesarz dozwolił p. Karolowi Dombrowiczowi, właścicielowi dóbr Dobrowola i znakomitéj tamże fabryki wyrobów lnianych, sędziemu powiatu maryampolskiego w gubernii augustowskiej, przyjąć tytuł honorowy wiceprezesa „Towarzystwa powszechnego zachęty przemysłu i sztuk pięknych“ w Londynie, ofiarowany mu przez toż Towarzystwo na znak uznania jego zasług na drodze przemysłu.

Francya.

Ruch orleanistowski objawiający się od śmierci księżnej Orleańskiej, spowodował *Constitutionnel* do następujących uwag:

„Śmierć księżnej Orleańskiej stała się tak we Francji jak zagranicą powodem politycznych manifestacji ze strony pewnej liczby Francuzów. Żadne przepisy nie stawały im na zawadzie, dla tego też jawność jaką rzeczy tej dzienniki nadały, nie spowodowała żadnych represyjnych środków. Rząd cesarski pojmuje i umie szanować we wszystkich stronnictwach cześć wspomnienia, nie troszcząc się o ich widoki. Silny ludowym swem pochodzeniem wini siebie, iż może być wspaniałomyślniejszym niż inni w podobnych okolicznościach. Potwierdza to współczesna historia nasza. Niechaj więc ci co żalują przeszłości, nie stawiają tamy swym uczuciom. Później i trwałe dzieło głosowania powszechnego nie wiele się trwoży ich pielgrzymkami, ich naganami i nienawiścią i zostawia im łatwe meztwo i dziecinne zadowolenie spotwarzania tego, co im daje opiekę i zaprzeczania dobra będącego ich udziałem.“

Anglia.

Jeden z korespondentów paryskich w *Independance belge* podaje rozbiór dokumentów w ostatnich cza-

sach w sprawie „Cagliari“ pomiędzy gabinetami angielskim i neapolitańskim wymienionych. Dokumenty te są następujące: 1) Memorandum z d. 25 maja r. b. przesłane przez gabinet angielski do rządu neapolitańskiego. 2) Depesza dyplomatyczna z tej samej daty (25 maja), przesłana przez lorda Malmesbury do Komandora Caraffy, neapolitańskiego ministra spraw zagranicznych. 3) Depesza gabinetu Saint-James również z d. 25 maja, do swego agenta dyplomatycznego w Neapolu p. Lyonsa. 4) Nota z 4 b. m. od hr. Cavoura do Komandora Caraffy.

W Memorandum wyraża lord Malmesbury Komandorowi Caraffie ubolewanie rządu J. k. Mości, że rząd neapolitański nie chce przystać na wynagrodzenie słusznie przez Anglię dla dwóch mechaników żądane. Następnie lord Malmesbury wylicza wszelkie szczegóły dotyczące sprawy okrętu „Cagliari“ rozbiiera argumenta stawiane po dziś dzień przez rząd neapolitański i gabinet turyński, i przytacza oraz obszernie robi komentarze nad naradami prawników korony angielskiej; w końcu zaś dowodzi niesłuszności i bezprawia, jakiego się dopuścił rząd każąc więzić osadę okrętu Cagliari. W depeszy dyplomatycznej do gabinetu neapolitańskiego, wyraża lord Malmesbury nadzieję, że z tego samego dnia datowane jego memorandum, w którym nietylko wyrażoną jest cyfra żądanej dla mechaników wynagrodzenia, lecz nadto powody usprawiedliwiające ten krok ze strony Anglii, skłoni rząd neapolitański do odstąpienia od decyzji, zawartęj w nocy Komandora Caraffy z d. 6 maja. W razie gdyby jednak gabinet neapolitański trwał w swym uporze, rząd angielski sprawę doprowadzić musi koniecznie aż do kresu słusznego zadośćuczynienia, jakiego dotąd rząd neapolitański odmawia. Lord Malmesbury dodaje, że rząd angielski uważa sobie za zaszczyt dać z siebie wzór umiarkowania narodom ucivilizowanym, pragnie i chce prócz tego odwołać się w tej okoliczności do protokołów konferencji paryskiej z 14 kwietnia 1854 r. których zasadę sam król neapolitański w owym czasie przyjął. Anglia ucieka się więc do pośrednictwa i proponuje Szwecyę do spełnienia tej misji, zanimby użyła prawa odwetu względem rządu neapolitańskiego. To załatwienie tym bardziej na ręce jest dla Anglii, że różnica sił Anglii i królestwa O. Sycylii tak jest wielką, iż propozycja pośrednictwa nie może rzucić na gabinet angielski podejrzenia, jakoby chciał upokarzać rząd neapolitański. Lord Malmesbury przystępuje na silnych opierając się argumentach, do sprawy wynagrodzenia i do kwestyi zaboru statku sardyńskiego i zatrzymania jego osady. Gabinet Sant-James żądając wynagrodzenia musiał dowieść niewinności dwu aresztowanych mechaników, a chcąc niewinności tej dowieść, wystąpił w obronie całej osady samego statku, czyli w innych wyrazach: wzięść musiał na siebie sprawę Piemontu. Lord Malmesbury opiera się na ideach cywilizacyjnych, ludzkości, prawie narodów i prawie morskiem i kończy nalegając na Komandora Caraffę, aby ocenił ważność okoliczności, i wzywając gabinet neapolitański aby go bezzwłocznie zawiadomił czy przystaje na zapłacenie wynagrodzenia, lub czy poddać się chce projektowi pośrednictwa, które badać będzie musiał nietylko kwestyę pieniężną lecz cały spór Neapolu z Piemontem o statek „Cagliari.“ W każdym razie lord Malmesbury żąda od gabinetu neapolitańskiego wypuszczenia natychmiast za zaręczeniem całej osady statku „Cagliari“ na wolność.

W depeszy gabinetu angielskiego do dyplomatycznego swego agenta p. Lyons, lord Malmesbury zawiadamiając go o postanowieniach przyjętych przez ministerjum spraw zagranicznych w sprawie dwu mechaników i w sprawie okrętu Cagliari, oświadcza, że Anglia „przyrzeka stanowczo usługi swe i moralne poparcie Sardynii, zamierzając poddać sprawę okrętu „Cagliari“ pod rozważenie rządu szwedzkiego, który to rząd J. k. Mość wybrała również za pośrednika w własnym sporze z Neapolem.“ „To współdziałanie W. Brytanii z Sardynią, mówi dalej lord Malmesbury, powinno być serdeczne, ścisłe i doraźne, chociaż żądania ich są odrębne.“ Lord Malmesbury odnośnie do żądań swych przesłanych Komandorowi Caraffie poleca p. Lyons, aby starał się otrzymać od neapolitańskiego ministra spraw zagranicznych wypuszczenie na wolność za zaręczeniem osady statku „Cagliari.“

Co do noty hr. Cavoura do rządu neapolitańskiego, jest ona niemniej stanowczą i równobrzmiącą w swęj osnowie z depeszami przesłanymi do Neapolu przez angielskie ministerjum spraw zagranicznych.

Serbia.

Wspomnieliśmy niedawno w dzienniku naszym z 13go t. m. iż jakiś żołnierz turecki napadł i ciężko zranił jeneralnego konsula angielskiego Fontblanc w d. 7 czerwca; wczoraj zaś zamieściliśmy depeszę donoszącą o znieważeniu w d. 11 czerwca w Belgradzie chorągwi angielskiej przez żołnierzy tureckich. Zdaje się, że tak pierwszego jak drugiego zdarzenia powodem jest rozjątrzenie przez ostatnie wypadki w Czarnogórze fanatyzm turecki, zwracający się przeciwko wszystkim Europejczykom. O tem rozdrażnieniu Turków i o pierwszym zdarzeniu, to jest o napadzie na konsula angielskiego, pisząco następujący korespondenci z Belgradu do dzienników wiedeńskich:

„Wypadki w Czarnogórze, materyalna a więcej jeszcze moralna klęska jakiej tam Turcy doznała, sprawiły tu silniejsze jeszcze napięcie stosunków między Serbami a Turkami. Między turecką dzielnicą miasta a właściwą serbską ludnością Belgradu byłoby już przyszło do starć krwawych, gdyby ta

turecka dzielnica nie była przekonaną o swojej słabości. Żaloga otomańska w twierdzy (wiadomo że choć Belgrad jest stolicą współdzielnią Serbii, na mocy jednak traktatów, żaloga turecka zajmuje twierdzę belgradzką i cztery inne warownie serbskie P. R. Cz.) jest bardzo rozdrażnioną, a chociaż mówią, że jej dowódca Osman pasza trzyma ją w surowej karności, wydarzył się tu jednak smutny wypadek. Hr. Fontblanc, sprawujący od 17tu lat urząd jeneralnego konsula angielskiego w Serbii i powszechnie poważany, przechadzał się wieczorem 7go t. m. niedaleko swego mieszkania po plantacjach urzędowych wzdłuż rowów warowni. Wtem żołnierz turecki uderzył go w płeć kamieniem 13 funtów wazącym. Konsul zwrócił się groźnie ku żołnierzowi, lecz ten napadł na niego z ataganem i zadał mu kilka ran w ramie i w rękę, którą konsul ciosy jego odwrócić usiłował. Kilku w bliskości stojących nizamów (żołnierzy tureckich) przypatrywało się temu wypadkowi prawdziwie z muzułmańską obojętnością, i nieucznało za godne pospieszyć na pomoc napadniętemu. Lecz student serbski przechodzący w bliskości, jak tylko spostrzegł napad na konsula, zaczął wściekłego żołnierza bić kamieniami a ugodziwszy go szczęśliwie w szyję, ocalił może życie konsulowi, gdyż żołnierz opuściwszy Anglika zwrócił się z ataganem na studenta, ale ten wraz z nadbiegłymi dwoma innymi studentami, tak go ucześnie kamieniami, iż żołnierz cofnąc się musiał. Ranny konsul odszedł o własnych siłach do mieszkania.

Dodajemy tu, iż p. Fontblanc był przychylny rządowi tureckiemu i działał zawsze w duchu lorda Redcliffa. Wypadek ten sprawił znaczne wrazenie, szczególnież między przebywającymi w Belgradzie cudzoziemcami. Konsulat rosyjski pierwszy zajął się nim i wyprawił o całem zdarzeniu depeszę do Carogrodu i Wiednia. Żołnierz turecki został uwięziony i według prawdopodobieństwa rozstrzelany zostanie. Angielska chorągiew, mimo tej obrazy uczynionej konsulowi brytanickiemu, nie została zwinęta i powiewa nad domem konsulatu. — Nie dziwnym się temu bynajmniej, albowiem konsul angielski w Belgradzie jest uwierzytelniony nie przy tureckim dowódcy twierdzy, ale przy rządzie serbskim, który całemu temu wypadkowi winie nie jest winien.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Akademia *des Jeux floraux* w Tuluzie naznaczyła na przyszłoroczne majowe posiedzenie publiczną nagrodę za napisanie rozprawy na zadanie: „Zkąd to pochodzi, że obecnie znikł ze sceny dramat wyższy, a miejsce jego zajęły utwory dramatyczne obrazające zarówno arcyzm jak i obyczajowość.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza artykuł o obnoszeniu druków. W artykule tym zwrócona jest uwaga na zakaz ministerjalny zabraniający roznoszenia (colporter) pism religijnych, lub mogących podburzać namiętności. Potrzeba, mówi *Monitor*, zapobiedz knowaniom towarzystw zagranicznych, które znacznymi środkami rozrządzać mogą i które rozesłały swoich agentów dla wywołania agitacji.

Londyn 14 czerwca. Królowa wrócić ma w środę do Birmingham, gdyż król belgijski spodziewany tu we czwartek.

Londyn 14go czerwca. Parowiec „Niagara“ przybył z Nowego Jorku z wiadomościami z dnia 1go (?) b. m., które mówią, że wzburzenie trwało tam ciągle i wywołało na kongresie wnioski z powodu rewizji okrętów. Poseł angielski Napier porozumiał się umyślnym parowcem z admirałem angielskim krążącym na wodach meksykańskich pod względem rewizji okrętów. Z Meksyku miano wiadomość, że Zuloaga (dotychczasowy prezydent, przeciw któremu wystąpił Vidaurri) zamknął wszystkie porty.

Tryest 14 czerwca. Według prywatnych wiadomości nadeszłych tu z Dubrownika (Raguzy), dwa tureckie parowce mające na pokładzie 1125 żołnierzy, podzielonych na dwa bataliony i 51 koni, pod dowództwem Mohameda paszy, zawinęły do portu Gravosa; oddział ten wojsk wysiadł na brzeg wczoraj wieczór. (Wylądowanie więc to oddziału tureckiego nastąpiło w obec okrętów liniowych francuskich, które stoją w Gravosa. P. R. Cz.)

Tryest 14 czerwca wieczór. Prywatne listy z Dubrownika donoszą, iż rosyjska korweta parowa „Polkow“ mająca 44 dział i 400 ludzi osady, a dowodzona przez kapitana Juszkowa, zarzuciła dziś rano kotwicę przy wyspie Cromy, nieco na południe od Dubrownika. Parowiec ten wojenny przybywający z Messyny, powitał port austriacki zwykłą salwą.

Dzienniki rosyjskie z 8 t. m. zapelnione są ceremoniałem poświęcenia katedralnej cerkwi świętego Izaaka od lat 25 budowanej i właśnie skończonej, które to poświęcenie miało nastąpić z wielką uroczystością 10 t. m. w Petersburgu

Nado czytamy w dziennikach petersburskich, iż z powodu wyjazdu do Moskwy ministra oświecenia Kowalewskiego i chandlowego oddalenia się z Petersburga zarządzającego ministerstwem marynarki admirała Metlina, zarząd pierwszem ministerstwem obejmuje Towarzysz ministra Muchanów (brat dyrektora komisji spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem) a ministerstwa marynarki admirał Bohdanowicz.

